

016/5338

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 25 marca 1946r Sędzia Ugręgowy Sledczy II rejonu Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Wacława Gałka z d. Bekier
Imiona rodziców	Stanisław i Zofia z d. Pogorzelska
Data urodzenia	10.VIII.1908 w Warszawie
Zajęcie	handlująca
Wykształcenie	IV.oddziały szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	ul.Redutowa nr.29 u Barańskiej
Wyznanie	rzymsko-katolickie
Karalność	niekarana

W czasie Powstania Warszawskiego 1944r mieszkałam przy ulicy Wolskiej 132 róg ulicy Elekcyjnej w Warszawie w domu magistrackim przy Parku Sowińskiego, razem z mężem Szczepanem Stanisławem Gałka/ur.1903r/, córką Stanisławą Danutą/ur.1928r/, synem Wojciechem Leszkiem/ur 1938r/. W czasie pierwszych dni po wybuchu Powstania Niemcy do naszego domu nie przychodzili, i akcja powstańcza, blisko nas nie rozgrywała się. W dniu 5.VIII.1944r około godz. 10-ej wpadła do naszego domu grupa żołnierzy niemieckich, wydając rozkaz, by wszyscy wyszli z domów (raus). Bom nasz posiadał 43 mieszkania, mogło przebywać około 200 osób. Wyszliśmy na ulicę Wolską. Popędzono grupę pod siatkę/parkan/ Parku Sowińskiego. Pod parkanem blisko ulicy Elekcyjnej, zobaczyłam zwłoki leżące, mężczyzn, kobiet i dzieci rozrzucone pojedynczo i grupami, jedne na drugich. Później dowiedziałam się, że w tym miejscu byli przed nami rozstrzelani mieszkańcy domów przy ulicy Wolskiej nr. 129 i 128. W chwili gdy nasza grupa podeszła do miejsca, gdzie leżały trupy, żołnierze niemieccy, stojący na ul. Wolskiej przy szynach tramwajowych dali do nas salwę z karabinów ręcznych. Czy strzelano także z karabinów maszynowych ustawionych na podstawach nie zauważyłam. Po pierwszej salwie upadłam nie będąc ranną. Po chwili, gdy wszyscy z naszej grupy już upadli, weszli pomiędzy nas żandarmi niemieccy/ubrani w zielone mundury z brązowymi oznakami na kołnierzu i epoletach i dobijali rannych, którzy się poruszyli strzałami z pistoletów. Chcąc jeszcze sprawdzić czy ktoś jeszcze żyje, bili i kopali leżących wołając by podnosił się kto jeszcze żyje. Do mnie podeszedł żandarm, uderzył i kopnął i kazał się podnieść. Wstałam - lecz z chwilą, gdy żołnierze tym razem od strony domu Hankiewiczza /Wolska 129/ dali salwę, upadłam na twarz nie będąc trafioną. Teraz leżąc twarzą do ziemi nie widziałam co się dzieje dokoła, słysząc jednak w pobliżu ciężkie kroki i pojedyncze wystrzały z pistoletu. Orientowałam się, iż jeden czy dwóch żandarmów chodzi pomiędzy leżącymi, dobijając jeszcze żyjących, odniosłam wrażenie, iż prawie do każdego z leżących strzelali. Po kilku godzinach, może około godziny 12-ej /nie miałam zegarka/ syn mój Leszek zaczął płakać iż mu kolanka zdrętwiały i wtedy żandarm do niego strzelił. Synek mój, leżał na zastrzelonym po pierwszej salwie moim kuzynie Damianie Pasterskim, obok mnie, gdy żandarm zastrzelił mego synka jego krew ściekła na mnie i zapewne dlatego uważano mnie za zmarłą. Po pierwszych salwach, gdy wszyscy z naszej grupy padli, odniosłam wrażenie, iż żołnierzy niemieckich było mniej niż na początku. W czasie, gdy kilku żandarmów dobijało resztkę żyjących, słyszałam jak jeden z żołnierzy nawoływał innych, by udali się po nową grupę, bo z tymi już sobie poradzą. Mówił to po niemiecku, jednakże zrozumiałam treść, nie rozumiejąc wszystkich słów. Około godziny 13- ej może 14- ej uspokoiłam się trochę i posłyszałam, iż od strony ul. Ordona idzie grupa ludzi, Zaznaczam iż ulica Ordona posiada tylko 4 czy 5 domów. Później dowiedziałam się, iż część mieszkańców ul. Ordona słysząc odgłosy egzekucji pod Parkiem Sowińskiego - zbiegła. Tylko pozostali Niemcy rozstrzelali. Ile osób liczyła ta grupa - nie wiem, ponieważ leżąc twarzą do ziemi nie mogłam się zorientować. W każdym razie egzekucję tej grupy słyszałam dokładnie, salwy jęki, potem pojedyncze strzały. Następnie wszystko ucichło, ale na krótko i znów powtórzyły się podobne odgłosy, salwy krzyki strzały pojedyncze, jakby doprowadzono nowe partie ludności. Ile grup doprowadzono nie umiem określić. Po dłuższym czasie, może około g.17-ej strzały

W. Gałka

17/39  
00894

- 2 -

i krzyki umilkły, gdy zmierzch zaczął zapadać, może około godz. 20-ej, znów żandarmi chodzili po między trupami, wołając by kto żyje wstawał, i że już nie zostanie rozstrzelany. Wstałam a zaraz po mnie wstał mój mąż. Jednakże widząc pomordowane nasze dzieci, dostał szału - wołał "zabiliście dzieci zabijcie i mnie" i zachodził drogę żołnierzom. Z kobiet podniosło się około 10, między innymi Zabicka, Wallas, Bekier, z mężczyzn 4 czy 5 -ciu. Żołnierze rozdzielili mężczyzn i kobiety, mężczyzn rozstrzelali w Parku Sowińskiego, kobiety zaprowadzili na cmentarz rosyjski do cerkwi prawosławnej. Tu kazali nam usiąść i oddać kosztowności, ponieważ już nam nic nie potrzeba. Na ulicy Wolskiej naprzeciwko Komisariatu przy wale prowadzący nas żołnierze chcieli nas ponownie rozstrzelać, czyniąc przygotowania do egzekucji/ ustawili nas, sami stanęli naprzeciwko/. Szczęśliwie w tym momencie, nadjechał samochód, jadący nim wojskowy niemiecki/ rangi nie rozpoznaję, wydał rozkaz naszej eskortie, by nas pozostawiono przy życiu. Po tym fakcie odprowadzono nas do kościoła św. Wawrzyńca w kościele zastaliśmy kilkadziesiąt osób (może ponad 20), i w tej liczbie Biskupa Niemirę, który nam udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Wkrótce po przybyciu wpadli do kościoła żołnierze niemieccy, kazali nam stanąć pod ścianą i wystawili do nas karabiny. Nie wiem czemu to przypisać, iż nikogo nie zastrzelili i po chwili odeszli. Nazajutrz 6.VIII.1944r, widziałam iż biskup Niemiera miał głowę obandażowaną i był tak słaby, że zemdlął. Zgromadzeni w kościele opowiadali mi, iż żołnierze bardzo go pobili i kazali nosić wodę. W czasie mszy świętej/6.VIII.1944r była niedziela/odprawiona przez biskupa Niemirę wpadło kilku żandarmów niemieckich i odpędzało biskupa i ludzi od ołtarza. W ten sposób nieznaczną część obecnych mogła przyjąć komunię świętą. W dniu 7-VIII 1944r w transporcie poprowadzono mnie pieszka do obozu przejściowego do Pruszkowa, skąd wywieziona na roboty do Niemiec. W grupie naszej rozstrzelanej pod parkanem Parku Sowińskiego, znam następujące nazwiska osób które zginęły: Wawrzyniec Piskiewicz Helena, Damian, Wiesław, Mierosława, Aleksander i Roman Pastercy, Roman Julian i Aleksandra Piatkowscy, Edward i Kazimiera Rutkowscy, Edward i Aleksandra Wójcicy i ich 2-ch synów, Janina, Wanda, Franciszka, i Bogusław Zwarscy, Janina Jabłońska, Marian i Teresa Wędrowscy i 4-ry osoby z ich rodziny, Alina Fraczek Stanisław i Jadwiga Matysiak i Jabłońscy dwie osoby Ocalałi z egzekucji: Agnieszka Wallasowa, Matysiakowa i Kucharski. i Żelichowski

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Amnonsiemi dopisano, "Zabicko"  
(Wacława Gałka /

Halina Woreńko  
Członek Okregowej Komisji

Sędzia Gredzki

(Halina Woreńko /  
Mława